

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 75 kwart. zł. 2,25, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 94 „ 2,82, pod opaką w Polsce - - - „ 90 „ 2,70, w agenturach - - - - - „ 85 „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedynczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetry na stronie 4-lamowej 10 groszy. — — —

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 113

Toruń, czwartek 19 listopada 1925

Rok 3

Warcholstwo partji piastowców.

W jednym z poprzednich numerów zaznaczyliśmy, że główną przyczyną naszych niedomagań i niepowodzeń jest **sobokostwo i warcholstwo** zwłaszcza **wybitnych działaczy wśród sfer lewicowych**.

Do tych zaliczają się także niektórzy przywódcy partji P. S. L.—Piast.

Jeszcze niedawno temu partja ludowo-katolicka wykazała, że to właśnie **piastowcy winni są temu, iż małorolni i bezrolni chętni nabycia ziemi, dotąd jej nie posiadają**. Kiedy bowiem chłopci mieli pieniądze i ziemię nabyć chcieli i mogli, w ten czas to **warcholli witosowi porówno z komunistami krzyczeli, żeby ziemi nie kupowali, bo ziemię dostaną za darmo**.

Nikt chętnie zato pieniędzy nie daje, co nabyć może za darmo, więc zgromadzone pieniądze chłopci chowali do skrzynek. **Ale tymczasem wartość pieniądza spadła i zwolennicy „piastowców” nie mieli ani roli ani pieniędzy**. A dziś choćby ziemię btrzymali nawet za darmo wziąć nie mogą, bo nie mają zaco kupić sobie inwentarza i narzędzi gospodarczych.

Temniej zdobędą ziemię na podstawie uchwalonej niedawno reformy rolnej, która podkupuje naszą gospodarkę państwową, a nabycia ziemi przez małorolnych nie ułatwi, **ponieważ brak państwu pieniędzy, zaś w miarę przeprowadzenia tej reformy nasze trudności gospodarze wzrastają a wartość pieniądza maleć będzie, nie mówiąc już o tem, że ostatecznie ziemi dla wszystkich i tak nie starczy**.

Tak to wychodzi lud na warcholstwie tych tego rodzaju uwodzicieli i wchłaczy ludowych z pod znaku lewicowego i piastowego.

Przez pewien czas zdawało się wprawdzie, że partja „piastowców” zesza z drogi warcholstwa.

Były to jednak tylko pozory, dobrze zachowane, dopóki ich nie rozzuchwiali powodzenia przy uchwalaniu tej właśnie reformy rolnej, jak ona się obecnie przedstawia i która niemniej przyczynia się do zwiększenia się trudności gospodarczych, przez które przechodzimy.

U nas jest konieczna reforma rolna, ale uczciwa, sprawiedliwa i rozumna, przy pomocy której rolnik każdy, co ma chęć nabyć gospodarstwo rolne albo je powiększyć i posiada odpowiednio warunki, uczynić to może i reforma taka, która podniesie a nie zrujnuje naszej gospodarki państwowej.

Piastowcom o to jednak nie chodzi. Im chodzi o zamydlenie ludowi oczu i o zdobycie wpływów i zwolenników — choćby chwilowo.

W partji tej nie decyduje też interes ludu rolniczego, jeno interes poszczególnych warcholów. Ujawniło się to przy każdym wystąpieniu ich podczas obrad nad reformą rolną.

Inne partje, którym chodziło o to, aby Polski w obliczu trudności i tak dość wielkich nie narażać na wstrząśnienia, ustępowały dla milej zgody, choć do niektórych części ustawy mieli zapatrywania odmienne.

Ale właśnie to powodzenie rozzuchwalało „piastowców”, jak zwykle ludzi bez stałego charakteru, i ujawniło ich prawdziwe oblicze. Był czy upadek państwa mało ich obchodzi, byle zrobić swój interes osobisty i partyjny.

Mało tego, że w sposób dotąd nie praktykowany występowali przeciw Grabskiemu, przeciw któremu i inne partje miały zastrzeżenia różne. Ale te partje zrozumiały, że będąc na burzliwym morzu nie

można zwaćcać jednego sternika choćby nieudolnego, dopóki się nie ma pod ręką lepszego, zdolniejszego.

„Piastowcom” zaś o los państwa mało widocznie chodzi, bo właśnie w tej chwili, gdy państwo nasze w tak trudnych znajduje się warunkach w warcholieniu prześcigają nawet P. P. S.

I tak skoro tylko rozeszła się wieść o ustąpieniu p. Wł. Grabskiego, organ piastowców „Echo Warszawskie” **rozgłaszało wieści o zamiarze ustąpienia także prezydenta Rzplitej Wojciechowskiego**. W wypadku tym chodziło o zrobienie miejsca dla p. Rataja, z łaski piastowców marszałka sejmu.

Swoją drogą na bezstronność i działaność p. Rataja jako marszałka rzuca jakskrawe światło następująca sprawa:

PRAKTYKI P. MARSZAŁKA RATAJA.

Mianowicie podczas głosowania za ustawą sanacyjną, gdy p. marszałek ze sekretarzami nie mógł się pogodzić, po której stronie jest większość; odwołał poprostu jednego z sekretarzy i przywołał swego stronnika z P. S. L. Oddalonym był poseł Sołtyk z Zw. Lud.-Narodowego. Wskutek tego powstała naturalnie wielka wrzawa i Związek Ludowo-Narodowy przeciw tego rodzaju samowoli zaprotęstował.

Srodowe posiedzenie konwentu senjorów, o którym niewiadomo dlaczego zamieściła P.A.T-iczna miało przebieg następujący:

P. marszałek Rataj oświadcza, że może tylko powtórzyć to, co powiedział z trybuny, a mianowicie, że **nie miał zamiaru obrażenia sekretarza Izby, p. Sołtyka**, nie ponadto dodać nie może prócz stwierdzenia, że wobec sprzeciwu części Izby chodziło mu o to, by jeden tylko z sekretarzy był ze strony głosującej za ustawą, a drugi z przeciwnej.

Pos. Głabiński (Zw. L. Nar.) odpowiedział, że w grę **wchodzi już nie tylko krzywdza, wyrządzona temu czy innemu posłowi i stronnictwu, lecz obraza całej Izby**, p. Marszałek nie miał tej intencji, ale musimy się domagać, by Marszałkowi nie było wolno stosować takiej praktyki w przyszłości, **żeby w toku głosowania odsyłać z trybuny tego czy innego sekretarza**. Marszałek może zmienić sekretarzy przed rozpoczęciem głosowania, ale po rozpoczęciu może w razie niezdecydowanej większości zarządzić głosowanie przez drzwi.

Na tem samem stanowisku stanęli pos. Dubanowicz (Chr. Nar.), Barlicki (P. P. S.) i Popiel (N. P. R.), którzy w stanowczych i dobitnych słowach wykazali niemożliwość procedury zastosowanej przez p. Marszałka Rataja. Oznajmili, że ich kluby **zareagowałyby tak samo kategorycznie, jak Zw. Lud. Nar., gdyby p. Marszałek był sekretarzem z ich łona odesłał w toku głosowania**. Domagali się, by p. Marszałek w przyszłości nie powtórzył tego, co zrobił obecnie. P. Czerniewski (Ch. D.) stanął na podobnem stanowisku.

P. Marszałek Rataj odpowiedział, że nie mógłby być Marszałkiem z warunkami. — Bronili jego postępków pos. Chrućki (Ukr.) Rozmarin (kolo żyd.), Bartel (kl. Pracy) i Osiecki (P. S. L. — Piast), dowodząc, że Marszałek działał z pobudek bezstronności.

Pos. Marjan Seyda (Zw. Lud. Nar.) nie zakwestjonował intencji p. Marszałka Rataja, szczególnie po jego oświadczeniu, ale podkreślił, że **chodzi o to, kiedy i jak się pewne rzeczy robi**. Gdyby odsyłanie sekretarzy z trybuny w toku głosowania miało się ustalić, jako praktyka, doszlibyśmy do stanu niemczliwego. Zw. Lud. Nar. nie uważa sprawy za załatwioną i postawi wniosek do Sejmu o rzeczowe rozstrzygnięcie sprawy w Komisji Regulaminowej.

P. Marszałek Rataj zapowiedział, że **ta kłemu wnioskowi w Komisji Regulaminowej będzie się przeciwstawiał, a gdyby**

wniosek miał uzyskać większość głosów, wysnułby z tego konsekwencje.

P. minister Skrzyński tworzy nowy rząd.

W Warszawie trwają nadal narady nad utworzeniem rządu.

Przedwczoraj narady trwały do północy; wyniku ich wyczekiwano z niezwykłym napięciem. Jeszcze około godziny 10-ej pospieszył na wezwanie Prezydenta Rzplitej do Belwederu poseł Stanisław Grabski. Po krótkiej rozmowie opuścił Belweder i wrócił do sejmu. Wówczas stało się wiadomem, że na skutek opozycji P. P. S nie przyjął misji tworzenia gabinetu. Poczęto szukać p. Aleksandra Skrzyńskiego. Przepuszczano, że skończy się to zaofiarowaniem teki premiera.

Po 11-ej godz. w nocy rozeszły się pogłoski, że kluby Ch. D. i P. S. L. wystosowały do marszałka Rataja list, stwierdzający, że przesilenie trwa zbyt długo, że niewiadomo, które kluby należą do koalicji, że należy zwołać wspólne posiedzenie tych klubów, które należą do koalicji. Jak się później okazało machał w tym liście także p. Korfanty, który wpłynął na Witosa by jako premiera zaproponował posła... Chacińskiego.

Około godziny 1-ej zjawił się w klubie sprawozdawców minister Skrzyński i w wywiadzie udzielonym dziennikarzom oświadczył, że intencją prezydenta było stworzenie rządu opartego o szeroką reprezentację stronnictw, któreby chciały współdziałać czynnie w rządzie. Dodał zarazem, że jego zdaniem praca jego będzie misja dyplomatycznego nazewnątr, to jest drogą takiego porozumienia stronnictw jakiego mogło zawiesić różne sprawy sporne a pracować nad rozwinięciem najbardziej pilnych i ważnych problemów państwa. Mówił dalej, że sytuacja polityczna i gospodarcza państwa wymaga również zaniechania walk partyjnych na przeciąg 6 do 8 miesięcy dla stworzenia pokoju potrzebnego dla zagrożonej sanacji państwa.

Wtorek rozpoczął się w Sejmie od konferencji min Raczkiewicza, kierującego w tej chwili gabinetem z p. min. Skrzyńskim, któremu poruczono tworzyć nowy rząd. Konferencja odbyła się rano.

O godz. 10 min. 30 min. Skrzyński zjawił się w Sejmie i odbył krótką naradę z marszałkiem Sejmu p. Ratajem co do techniki konferencji z przywódcami klubów, konferencji, które niebawem miał rozpocząć.

O godz. 11-ej rozpoczęła się konferencja z prezesem klubu Zw. L. N. pos. Głabińskim i trwała pół godziny.

Po konferencji — p. Głabiński oświadczył dziennikarzom:

— „P. Skrzyński zakomunikował mi swą misję, zaznaczając, że rozumie ją w ten sposób, iżby najchętniej pracował nad utworzeniem gabinetu dla jakiegoś parlamentarzysty — inaczej sam stanie na czele gabinetu. Odpowiedziałem nato, że jego oświadczenie przedstawiam memu klubowi. O planie rozdziału tek w gabinecie mowy nie było, gdyż plan ten znam z moich rozmów z p. prezydentem Rzeczypospolitej.”

O godz. 12-ej przyjeźci zostali przez p. min. Skrzyńskiego na długiej, przeszedł

godzinnej konferencji przywódcy „Wyzwolenia”, posłowie Stolarski i Poniałowski.

„Wyzwolenie” ogłosiło w konsekwencji następujący komunikat:

— „Klub „Wyzwolenia” stwierdza, że ustosunkowanie się klubu do tworzenia rządu koalicyjnego jest uzależnione od programu tego rządu i zagwarantowania przez stosunek sił w łonie gabinetu, że podstawowe interesy wsi nie będą lekceważone, a **ponadto od rozwiązania zagadnienia wojska, co bez powrotu p. marszałka Piłsudskiego do czynnej służby nie może być rozwiązane**.”

STANOWISKO ZW. LUD.-NAR.

W południe, od 12 do 3 obradował zarząd klubu Związku Lud.-Nar. Po wyczerpującej dyskusji nad sytuacją omawiano program ministra Skrzyńskiego i rozpatrywano ewentualne kandydatury. Zastanawiano się nad sprawą gabinetu koalicyjnego, pod przewodnictwem p. Skrzyńskiego. Postanowiono warunkowo poprzeć kandydaturę p. Skrzyńskiego, gdyby kandydatura ta się utrzymała. Warunkiem tego poparcia ze strony Zw. Lud.-Nar. byłoby udzielanie przez ministra Skrzyńskiego pewnych wyjaśnień w sprawie polityki polsko-niemieckiej, podtrzymanie autorytetu władzy i przestrzeganie karności i praworządności w urzędach i w wojsku.

STANOWISKO „PIASTA”.

W południe obradował klub PSL w sprawie stanowiska klubu wobec misji p. Skrzyńskiego. Klub P. S. L. skłania się poprzeć p. Skrzyńskiego pod pewnymi warunkami. Naczelne miejsce wśród tych warunków zajmuje żądanie szerokiego uwzględnienia potrzeb małych rolników.

STANOWISKO CH. D.

Po południu pierwszy przyjęty był przez ministra Skrzyńskiego p. Chaciński (Ch. D.), który oświadczył:

— „Klub mój przyjmuje do wiadomości misję p. Skrzyńskiego i uważa, że gabinet koalicyjny, oparty na najszerszych podstawach, może jedynie wyratować kraj z obecnej ciężkiej sytuacji. Nie jesteśmy zasadniczo przeciwni, by na czele gabinetu parlamentarnego stanął nie parlamentarzysta”

STANOWISKO CHRZ.-NAR.

Pos. Dubanowicz (Chr. Nar.) oświadczył w rozmowie z p. Skrzyńskim, że klub jego jest za utworzeniem rządu stałego i uważa, że minister spraw zagranicznych nie powinien być obciążony pracą w innych resortach, dalej za utrzymaniem teki spraw wojskowych w rękach gen. Sikorskiego.

Klub pracy.

Posłowie Chomiński i Kościółkowski wyłuszczyli postulaty gospodarcze oraz społeczne i polityczne klubu a między innymi zażądali powrotu do służby czynnej marszałka Piłsudskiego i rzeczywistego wprowadzenia w życie gwarancji konstytucyjnych dla mniejszości. Oświadczenia gotowości poparcia i wyrażają postulat cywilnego ministra spraw wojskowych,

Przypuszczalny skład gabinetu.

Steczowski minister skarbu. — Stanisław Grabski-oświata. Sprawa teki ministerstwa spraw wojskowych nie rozstrzygnięta.

Warszawa, 18. 11. (tel. wł. godz. 13-a).

O godz. 10,30 przybył do sejmu p. Skrzyński i odbył konferencję z posłem St. Grabskim i marszałkiem Rafajem. Po tej konferencji utrwaliło się przekonanie że każde ze stronnictw, popierających p. Skrzyńskiego wysła do gabinetu po jednym kandydacie.

Następnie konferował p. Skrzyński z posłami Witosem i Dębskim. Po konferencji tej oświadczył Witos:

„Na teki nie polowaliśmy nigdy a tem bardziej teraz. Sytuacja jest taka, że poprzemy koalicję tak jak ją popieraliśmy od początku. O ile trzeba zrezygnujemy z każdej teki. Sądymy że w rządzie powinni zasiadać delegacje stronnictw fachowcy”.

Posel Reich (Kolo Zyd.) sprzeciwił się kandydaturze sen. Makarewicz (Ch. D.) do teki ministra spraw wladliwosci. Skrzyński zaręczył słowem za wypełnienie umowy polsko-żydowskiej?

Posel Poniatowski, który rozmawiał z p. Skrzyńskim oświadczył, że przesilenie nie rozwiązuje się łatwo i że wylaniają się trudności.

Następnie odbyli konferencję z dezygnowanym premierem b. minister

Klarnier, posłowie Moraczewski i Barlicki.

Według południowych mniej więcej ustalonych poglądów skład gabinetu będzie następujący:

P. Skrzyński: prezesurę Rady Ministrów i ministerstwo spraw zagr.
St. Grabski: oświata.
Raczkiewicz: sprawy wewnętrzne.

Klarnier: przemysł i handel; Steczkowski: skarb.
Osiecki: reform rolnych.
Makowski: sprawiedliwość.
Poniatowski: rolnictwo.
Romecki: roboty publiczne.
Moraczewski: wicepremier i tekę ministerstwa pracy.

Ponieważ jednak pos. Moraczewski uzależnia swój udział w rządzie od rozwiązania sprawy Piłsudskiego, z którym jest w bliskich stosunkach przyjaźni, nie jest wykluczone, że miejsce jego zajmie pos. Barlicki.

W sprawie teki ministerstwa spraw wojskowych odbędzie się konferencja między Prezydentem Rzplitej, jako Naczelnym Wodzem a p. Skrzyńskim. Lansuje się nazwisko gen. Sosnkowskiego, który pod pewnymi warunkami nie odmówiłby przyjęcia.

Rozbrojenie organizacji wojskowych w Warszawie.

Wszystkim organizacjom odebrano broń i złożono w oddziałach wojskowych.

Z rozporządzenia ministra Sikorskiego zarządzone wczoraj rozbrojenie wszystkich stołecznych organizacji przysposobionych wojskowo, a więc organizacji Strzelca, Sokoła, Harcerzy oraz Związku Młodzieży Wiejskiej, będących do dyspozycji poszczególnych związków. Broń została złożona przez oficjalnego instruktora w oddziałach macierzystych. Charakterystycznym jest, że organizacje nie były o tem inspirowanym rozbrojeniu wiadomione.

Pełniący obowiązki ministra spraw wojsk. gen. Sikorski wezwał dziś do gmachu Ministerstwa Spraw Wojsk.

wszystkich stacjonowanych w Warszawie generalów, bez względu na zajęta służbowo.

W dalszym ciągu zarządzone zostało odwołanie z komendy m. Warszawy szefa służby bezpieczeństwa kapitana Szymanski.

Wczoraj zameldowali się u gen. Sikorskiego generalowie Górowski, Litwinowicz i Składkowski i zażądali wyjaśnienia komunikatu Sikorskiego w sprawie oficjalnego udziału w manifestacji ku uczczeniu naczelnego wodza, oraz prosili, aby wyjaśnienie to było ogłoszone publicznie.

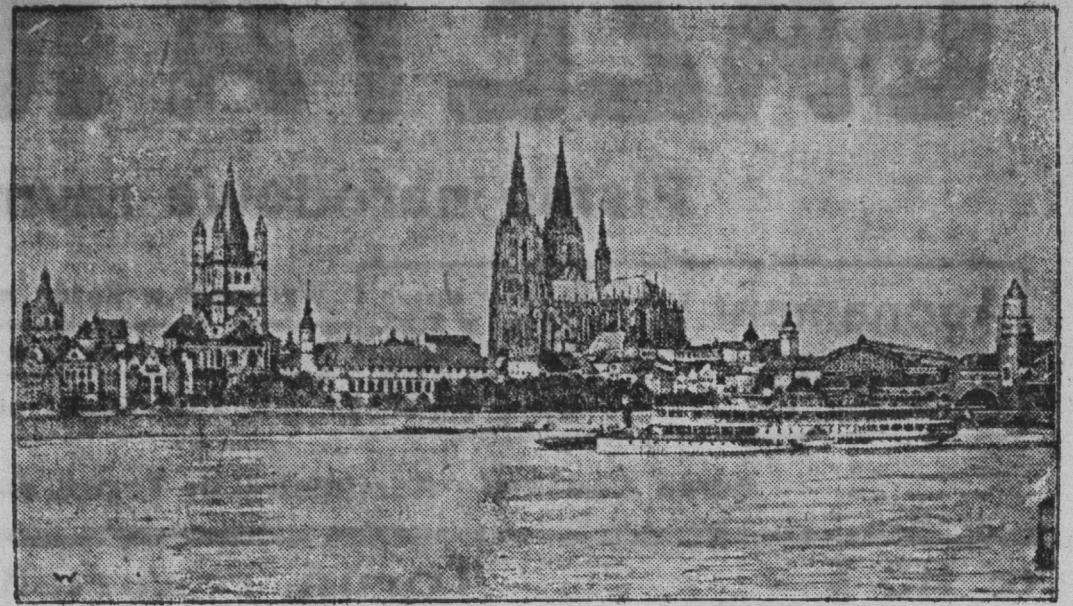
Lord Metson o Polsce.

„Sunday Times” zamieszcza wrażenia lorda Metsona z pobytu w Polsce. Autor opisuje trudności, z jakimi musiała walczyć Polska przy usuwaniu różnic dzielnicowych i odbudowie państwa. Największe trudności są następstwem utraty dla przemysłu rynku rosyjskiego oraz nienabywania zboża przez Niemcy. Odbudowa kredytu jest zdaniem Metsona możliwa tylko przez wzmoczenie wywozu, co pozwoli na u-

zyskanie pożyczki zagranicznej. Nakoniec Metson stwierdza, że kraj jest bogaty, a ludność pracowita.

WIELKI WZROST BEZROBOCIA W NIEMCZECH.

Liczba bezrobotnych pobierających wsparcie wzrosła od 15—31 października z 299,000 na 364,000, tj. o 22 proc. Prócz tego liczy się 439,000 (przed 15. 10. tylko 359,000) otrzymujących zapomogi jako członkowie rodzin bezrobotnych.



WIDOK MIASTA KOLONJI NAD RENEM, KTÓRE MAJĄ ANGLICY WKRÓTCE OPRÓZNIĆ I ODDAĆ NIEMCOM.

Co się dzieje w Warszawie?

P. Prezydent Rzplitej przyjął dnia 16 listopada p. ministra spraw wojsk. gen. Sikorskiego, który przedstawił p. Prezydentowi raport o wewnętrznym stanie armji, jako nie budzącym najmniejszej wątpliwości co do jej karności, posłuszeństwa i poczucia obowiązku w stosunku do najwyższego zwierzchnika i swoich dowódców. P. Prezydent Rzplitej przyjął ten raport do wiadomości i oświadczył, że ma pełne zaufanie do armji.

Rozeszła się pogłoska, że minister Sikorski, którego udział w nowym gabinecie jest prawie wykluczony, postanowił opuścić szeregi armji i przenieść się do czynnego życia politycznego.

16. b. m. nagłym rozkazem ministra Sikorskiego komendant warszawskiej dywizji jazdy gen. bryg. Orlicz Dreszer, który w niedzielę na czele grupy oficerów przemawiał do Piłsudskiego w imieniu armji został przeniesiony z Warszawy do Poznania na dowódcę 3 dyw. jazdy. Poza tem dowódcy wszystkich oddziałów garnizonu warszawskiego łącznie z dowódcą O. K. generałem Konarzewskim, który również był w Sulejówku otrzymali rozkaz stawienia się dziś rano do raportu ministra Sikorskiego. Wczorajem rozkaz ten został odwołany.

Przedstawiciele Wyzwolenia zanieśli skargę do Prezydenta Rzplitej na ministra Sikorskiego za rozkaz przeciw politycznym demonstrantom wojskowym.

GEN. SKIERSKI

Zauważyć trzeba, że w delegacji, wzytującej Piłsudskiego w Sulejówku brał udział gen. Skierski.

Młodzieży! wszystko zdobędziesz, zbudujesz, udźwigniesz, wykonasz, jeżeli poznasz, czem karność, obowiązek i cnota.
Ks. biskup Bandurski.

Wybory w Czechosłowacji.

Wybory, w których wzięło udział przeciętnie 50% z ogólnej liczby około 7 milionów uprawnionych do głosowania, odbyły się wszędzie w zupełnym porządku. Jak wynika z dotychczasowych rezultatów, narodowi demokraci i socjal-demokraci ponieśli porażkę, podczas gdy narodowi socjaliści, katolicy i partja ziemianicza wzmogli się na siłach. Poza tem stronnictwo agrarjuszy nietylko utrzymało wszędzie dotychczasowe mandaty, lecz nawet w wielu miejscowościach zdolało uzyskać nowe mandaty.

W Słowacji i na Ruś Podkarpackiej partja agrarna i stronnictwo Hlinki wzmogły się na siłach na niekorzyść socjal-demokratów.

Komuniści uzyskali w szeregu miejscowości większą, niż poprzednio liczbę głosów, podczas gdy dysydenci komuniści i grupa agrarno-konserwatywna Praseka ponieśli porażkę. Narodowa partja pracy uzyskała znacznie większą liczbę głosów, zwłaszcza w Morawji. Panuje ogólne przekonanie, że Svehla podejmie się misji utworzenia gabinetu. Benesz, który znajdował się na czele listy socjalistyczno-narodowej został obrany olbrzymią większością.

16. bm. rano ogłoszone zostały niektóre wyniki urzędowe wyborów do sejmu czechosłowackiego. W okręgu wyborczym Morawska-Ostrawa z listy nr. 10 polskiego związku narodo-robotniczego wybrany został dr Leon Wolff adwokat z Fryszta-du, który otrzymał 29. 889 gi.

— Oznaczenie toruńczyka. Pan Prezydent Rzeczypospolitej nadał złoty krzyż zasługi p. inż. **Alfonsovi Hoffmannowi**, dyrektorowi pomorskiej elektrowni krajowej „Gródek” za zasługi położone około elektryfikacji Pomorza.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA (Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

— Przemennie? — zawołała, patrząc w odstąpieniu na syna.

— Bóg mnie stworzył mężczyzną — rzekł z mocą — a ty, matko, zrobiłaś mnie gorzej niż kobietą, gorzej niż dzieckiem, zrobiłaś mnie lalką nikczemną, głupią, trwożliwą, ani sobie ani ludziom nieużyteczną. Gdy był małym chłopcem, gdy mnie natura, może nawet energiczna, kto to wie? ciągnęła na świeże powietrze, na deszcz i słońce, w pole i do lasu, — nie puszczałaś mnie, nie mogłem pobiegać, żebym nie upadł, nie mogłem się wdrapać na drzewo, zbliżyć się do rzeki, wsiąść nawet na drewnianego konia, żeby mi się co złego nie stało. Do dziesięciu lat nie miałem noża w ręku, jak gdybym był przeznaczony na automata, któremuby wszystko podano, wszystko za niego zrobiono, a on żeby leżał w pudełku, obwinęty w bawełnę jak szklane cacko, któreby za każdym dotknięciem mogło się rozbić w kawałki. O! był to grzech, moja biedna matko, którym niebaczną miłością twoja obciążyła twoje sumienie. Ale któż wie?

— Czy było jeszcze wszystko naprawić? O kilka mil mtałaś szkołę, gdzieś mnie mogła oddać. Tam z towarzyszami młodoci, z chłopcami pełnymi życia i si-

ły, byłbym się wzmocnił, rozwinął; przez wstyd i emulację bylibym dobył z swych piersi ostatek energii i stał się chłopcem, jak oni, i wyrósł wśród nich i z nimi na mężczyznę, któremu nikt nie śmiał deptać po nogach i grać na nosie. Aleś tego nie zrobiła. Zamiast mnie posłać do szkół, póki były, przyjechałaś do domu jakiegoś włóczęgę Francuza, abym się nauczył pisać, tak jak on, abym zawsze był przy twoim boku, obwinęty w watę, otulony piernatami, abym potem, gdy należało oświecać rozum, kształcić się nauką, miał czas dla rozrywki tylko pożerać te zębne książeczki, które mnie nauczyły tego, czego wiedzieć nie powinien, które zbrudziły moją imaginację i w dwudziestym roku zrobiły mnie drżącym, drażliwym i nie-doleżnym starcem. O! tyś tego pewnie nie chciała, bo ty mnie kochasz, biedna matko! ale miłość twoja była niebaczną i grzeszną.

Zanosila się od placu nieszczęśliwa kobieta, a pan Henryk, widząc to, rzucił się jej do nóg i zaczął ścisnąć i całować jej kolana. Potem, powstawszy, wziął jej rękę i rzekł łagodnie:

— Nie płacz, droga matko! ale pozwól mi jeszcze ratować się. Puść od siebie!

— Henryku! — odpowiedziała, składając ręce — możemy i zwinila zbytniem i nieuważnem przywiązaniem. Czyżes mnie już nie dość ukarał? Dlaczego chcesz mnie jeszcze porzucić samą jedną i uciec ode mnie?

— Nie od ciebie, droga matko, chce uciec, ale stąd, z tego miejsca, z tych okolic; chce i muszę uciekać.

— Czemuż to? co się stało? dla Boga!

— Czemu? czemu? Czy wiesz, moja matko, skąd teraz wracam?

— Skąd? skąd? — zapytała, patrząc mu w oczy z trwogą.

— Wracam z pojedynku.

Krzyknęła przeraźliwie pani Włodzimierzowa, zerwała się, i przyskakując do syna, zaczęła opatrywać jego głowę, piersi, ramiona, a potem, biorąc jego rękę, trzęsąc z całej siły, zapytała:

— Tyś nie ranny?

— O! wolałbym być rannym; wolałbym, żeby mnie tu przywieziono ze zgruchotaną ręką lub nogą, z przebitą piersią; ni skończyć tak nikczemnie, jakem skończył.

— Z kimże to, dla Boga, strzelałeś się?

— Z kim? c mężczyzną, moja matko, z mężczyzną w caler, wielkiem znaczeniu tego słowa, z człowiekiem, który patrzył na moją kulę, uśmiechając się, który szedł do mnie z wolna, krokiem pewnym, jak gdyby mi miał podać rękę do przyjacielskiego uścisku, wtenczas, kiedy ja szedłem do niego drżąc, kiedy oczy moje zakrywała mgła, kiedy w sercu była rozpacz, a konwulsje w ręku, które ją wiodły nie tam, gdzie chciałem, i wyrzuciły kulę mie wtenczas, gdy chciałem. Ale to jeszcze nic, moja matko; jam go ranil. A on nie pokazał tego po sobie, szedł da-

lej, wołał mnie spokojnie do mety, a ja zdrów i cały dojsz do niej nie mogłem, upadłem wprzód, nim strzelił i od samego widoku jego kuli zemdlełem, jak kobieta. — To powiedziałwszy, wplótł w ręce swe włosy, i zaczął je szarpać i wyrywać.

— Henryczku! biedny mój Henryczku! — zawołała matka, tuląc jego głowę na swych piersiach. Uspokoił się po chwili i rzekł:

— Widzisz teraz, matko, że ja tu zostać nie mogę.

— O, mój Boże! mój Boże! — zawołała matka — ciężkom ukarana. Ale któż to jest ten twój przeciwnik? Cóżes mu zrobił, że cię wyzwał?

— Nie on mnie wyzwał, ale ja go wyzwalem — odpowiedział.

— I zacóż to? O ja nieszczęśliwa!

— Za to, że ona go kocha, a mnie kochać nie może, za to, że on wyższy odemnie, że silniejszy odemnie, za to, że on śmiały, a ja tchórz, że on ma rozum, a ja głupi, za to, że się uśmiechnął, z politowaniem, gdy upadł z konia w jej oczach, że mnie podjął z ziemi i postawił na nogach, jak dziecko, które upadnie i nosek sobie zwała. Słowem, za to, moja matko, że on mężczyzna, a ja mazgaj i baba. O, puść mnie, droga matko! ja cię obwiniać nie będę, ja ci wszystko zapomnę, tylko puszczaj mnie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Proces Steigera.

Na wstępie poniedziałkowej rozprawy przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, na podstawie której sąd za pośrednictwem poselstwa polskiego we Wiedniu zwrócił się do policji wiedeńskiej o informacje, czy oskarżony Steiger w czasie pobytu we Wiedniu należał do organizacji komunistycznej i o szczegóły działalności jego na tym terenie. Resztę wniosków obrony trybunał odrzucił. Z kolei trybunał odczytał protokół przesłuchania Łódzkiej. Podczas wizji lokalnej Łódzka oznaczyła gdzie ndziej miejsce, gdzie miał stać Steiger, aniżeli to uczyniła Pasternakówna.

W dalszym ciągu rozprawy przewodniczący odczytał protokół sądu powiatowego w Bytomiu, nadesłane na ręce Ministerstwa Sprawiedliwości. Z protokółów tych wynika, że w dniu 23 października 1924 r. Olszański, urodzony 17 marca 1905 r. w Chyrowie, przekroczył granicę zieloną koło Tarnowskich Gór i zgłosił się do wachmistrza niemieckiego z prośbą, aby go odstawił do komisariatu. Komisarz spisał protokół, z którego wynika, że Olszański jest zbieg em politycznym, albowiem przed dwoma tygodniami w piątek o godz. 3 po południu na rozkaz ukraińskiej organizacji wojskowej dokonał zamachu na p. Prezydenta Rzplitej. Olszańskiego odstawiono do sądu, gdzie za przekroczenie granicy skazano go na 2 tygodnie więzienia i koszt. Przy wyroku uwzględniono młodocianą wiek oskarżonego jak też i okoliczności i przedstawione dokumenty, które stwierdzały wiarygodność oskarżonego. Oskarżonemu, ponieważ zapłacił grzywnę w kwocie 30 marek złotych, odroczone karę do 1 października 1926 r. Oskarżony w kilka tygodni po zasądzeniu przysłał do sądu kartkę z wiadomością, że mieszka w Berlinie i podał adres swego mieszkania tamże.

Z kolei przesłuchano Marjana Waruszyńskiego, brata Łódzkiej, który zeznał, że w krytycznym czasie znalazł się ze siostrą na ul. Legionów. Siostra stanęła na krańcu chodnika, on zaś kilka kroków za nią. Przed nim w miarę skupienia się ludności stanął cały szereg osób. W chwili przejazdu orszaku zobaczył świadek jakiś przedmiot kształtu podłużnego, który uderzył w tylną koła powozu p. Prezydenta i płonął czerwonym ogniem. Świadek nie wie, kto go rzucił, ani też skąd wyleciał. Ponieważ ludzie krzyknęli: bomba, świadek chwycił swoją siostrę za piaszcz i krzyknął: uciekaj!

Podczas oczekiwania świadek obejrzał się i siostry nie zobaczył, szukał jej i znalazł kolo bramy nr. 3 przy ul. Legionów, gdzie właśnie aresztowano Steigera. Siostra coś mówiła, czego nie zrozumiał, wtedy świadek chwycił ją za rękę, mówiąc: co się mieszasz, zabrał ją ze sobą i wpadł do tramwaju, bo był bardzo zdenerwowany. Świadek spotkał się ze siostrą na drugi dzień i wyjechał do Krakowa, ale po drodze nie zapytywał się jej, kto rzucił bombę, ani siostra nic mu nie mówiła. Nie przypomina sobie, by miał odradzać siostrze wmlaszanie się jej do tej sprawy. Dzienników nie czyta i sprawę się

Nakoniec przesłuchano świadka Zygmunta Regenstreifa, który zeznał, że granaty znalezione w rzeczywistości przy ul. Kochanowskiego nr. 14 były własnością jego brata. Były to granaty pokazowe. Brat Regenstreifa nie mógł być przesłuchany, lecz gdy mu pokazano te granaty, zeznał, że nie są temi samymi, które on posiadał

Chaos we Francji.

Główne zadanie lewicy francuskiej.

„Bezład — oto słowo — pisze Temps” — bynajmniej nie za mocne i napotykanie we wszystkich prawie dziennikach. Można je jeszcze wzmocnić. Im bardziej czas przechodzi, tem bardziej dzienniki wypowiadają się mocno o sytuacji, z czego wszyscy wnioskuje, że trzeba z niej raz się wydobyć. Zamieszanie przedtem — stwierdza „Temps” jeszcze wzmogło się we środę po południu. Niema, sądzimy, w historii parlamentarnej drugiego przykładu takiego rozgardzaju, anarchji pojęć rozbieżności opinii, jakie stwierdzono bądź to w kuluarach izby, bądź w rozprawach grup parlamentarnych. — Jeden względ zdawał się panować nad całym tem zamieszaniem — oto utrzymanie lub zerwanie kartelu”.

Ujawnione dążenia zamachowe piłsudczyków.

Udaremniony zamach na gen. Sikorskiego. — Piłsudski na czele ofensywy. — Pomyślna okazja przesilenia. — Tajemnicza noc.

Korespondent warszawski „Kurjera Poznańskiego” Lo donosi następujące szczegóły o planowanym lecz udaremnionym zamachu piłsudczyków na ustrój państwa:

Interwencja p. Piłsudskiego do przesilenia rządowego nie była niespodzianką. Jest to logiczna konsekwencja zdawna przygotowanego planu, jest to uchwycenie okazji dla decydującej rozprawy z ministrem Sikorskim, prowadzonej już oddawna z wzrastającą tylko codziennie furją. Jest to jednocześnie ostateczna próba oddania na nowo armji pod komendę p. Piłsudskiego i jego klikki.

Przygotowania do „putschu” były już czynione przez najbliższe otoczenie p. Piłsudskiego od szeregu tygodni. Kołom politycznym wiadomym jest dobrze, że sześć tygodni temu odkryty został zamach na min. Sikorskiego. Znienawidzony przez klikkę p. Piłsudskiego generał, zato, że nie dopuszcza „Komendanta” do rządu w armji, miał być zaszydzony. Oparli się jednak temu niektórzy z póród firmowych „piłsudczyków” i ujawnili plan zamachu. Bądź co bądź ostateczna rozgrywka z min. Sikorskim została zapowiedziana na listopad bez względu na to, czy przesilenie rządowe wypaśnie w tym czasie, czy też nie. Decydującą ofensywę poprowadził sam p. Piłsudski. On to wczoraj kolumnatorską kampanję przeciwko sztabowi generalnemu, zarzucając mu fałszowanie dokumentów z okresu wojny polsko-bolszewickiej, aby odrzeć go w oczach historii ze sławy zwycięzcy. On to wystosował list do szefa sztabu generalnego gen. Stanisława Hallera, tak obelżywej treści, że nawet sąd honorowy generalni nie wiedział, co z tym fantem zrobić, czy uznać autora listu za osobę poczytelną, czy też nie.

Tymczasem niespodziewanie nastąpiła dymisja gabinetu. Los min. Sikorskiego, jako przywódcy armji samym tym faktem został postawiony pod znak zapytania. Co za pomyślna okazja dla klikki p. Piłsudskiego! Już na dwa dni przed dymisją pos. płk. Miedziński zapowiadał w kuluarach sejmowych głośno, a z miną tajemniczą, że za kilka dni cała armja stanie po stronie p. Piłsudskiego, czyniąc aluzję do jakichś mających nastąpić rewelacji i demonstracji wojskowych. Toteż, gdy dymisja gabinetu stała się faktem, oczekiwani ich w kołach politycznych z tem większą pewnością, że najgroźniejszy przeciwnik — min. Sikorski — był już ministrem tymczasowym.

Nastąpiła znana wizyta p. Piłsudskiego w Belwederze, której towarzyszyły skan-

daliczne okoliczności, o czem lepiej nie wspominać... Wizyta była zdawna uplanowana i szczegóły jej dokładnie przygotowane. Świadczy o tem charakterystyczny fakt, że list, który p. Piłsudski napisał i przeczytał p. Prezydentowi, zmuszając go nie tylko do wysłuchania, ale i do odczytania głośnego oświadczenia i zaraz, oraz do podpisania, że przeczytał i przyjął do wiadomości, na kilka już godzin przed „najazdem” na Belweder znalazł się w drukarni „Kurj. Por.” i jednocześnie z wizytą, o jednej i tej samej godzinie został opublikowany w „dodatku nadzwyczajnym” w Warszawie i w większych miastach całej Polski.

Było to poważnym ostrzeżeniem dla wszystkich czynników państwowych, że zbliża się moment „putschu” klikki p. Piłsudskiego. Wskutek tego wzmocnione zostały środki bezpieczeństwa w stolicy w noc z soboty na niedzielę. Zarządzenia były dyskretne, ale „piłsudczycy”, rozprzeczający się podstępnie stacjami telefonicznymi, dowiedzieli się o nich i widząc, na co się narażają, wpadli w wściekłość, która ujawniła się w interpeacjach do min. Racziwicza, w napaści prasy brukowej na „skandaliczne” zarządzenia min. Sikorskiego. Były one jednak niezbędne, albowiem przy przedłużającym się przesileniu rządowym, zdenerwowaniu społeczeństwa, kilkunastu tysięcy bezrobotnych w Warszawie, agitacji komunistycznej oraz prowokacjach mafji p. Piłsudskiego, mogłoby dojść do demonstracji ulicznych i powtórzenia się wypadków krakowskich w stolicy.

Wczorajsza demonstracja 11 generałów i 27 pułkowników w Sulejówku, podczas której mowa delegacji gen. Dreszer porównał chwilę obecną do listopada 1918 roku, kiedy to „Komendant” wziął w swoje ręce „niepisaną dyktaturę”, i w imieniu armji ofiarował p. Piłsudskiemu jej szablę na usługi, była ujawnieniem celu, do którego zmierza cała akcja najbliższego otoczenia p. Piłsudskiego.

Koła dobrze poinformowane twierdzą jednak ze spokojem, że akcja ta spali na panewce, słońce się tylko na ostatecznej kompromitacji pana Piłsudskiego i wzięciu na mundatki jego pretorjanów — pod warunkiem, że naczelne władze państwa nie dadzą się wyprowadzić z równowagi, a nowy rząd zostanie sformowany z czynników trzeźwych, rozumiejących powagę sytuacji gospodarczej i finansowej państwa, traktujących wszelkie „ryzykancstwo” i awanturnictwo — jako zbytek smutnej przeszłości, karalny w ciężkiej teraźniejszości.

Charakterystyka działacza piastowskiego.

W „Słowie Pomorskiem” czytamy: Czernik. 9. XI. Działal tu znany na Pomorzu północnym dr. Zemke b. lekarz wojskowy, b. mąż zaufania NPR. i serdeczny pomoc przyjaciel partyjny p. ekswojewody Brejskiego, a obecnie wydawca pismka „Głosu Ludu”, które ma za zad. nie ocaleni lud wiejski, jeden z „filarów” pomorskich „Piasta” i pupil p. Witosza. Praktykę lekarską p. Z. zajmuje się bardzo mało, gdyż woli gardłować na wiecach, łatając ludzi i parcelować grunta na księżycu.

O przeszłości jego krążą tu różne tajemnicze pogłoski. Pamiętamy bowiem, że przeszło 3 i pół roku temu p. Z. zaopiekował się prokuratorem. Ponieważ w tej ciemnej aferze odbyła się dopiero jedna rozprawa — a to już przed 1 i pół rokiem — i nic nie słychać, czy sprawa została umorzona, opinja publiczna domaga się wyświetlić drogą dalszego postępowania sądowego.

Przypomnijmy tu krótko, o jaką sprawę tu chodzi. W 1920/21 r. p. Z. był lekarzem wojskowym przy D. O. K. w Grudziądzu. Już wtedy nie pilnował tyle swego zawodu ile zajmował się raczej sprzedażą drzewa. Stwierdzono, że np. we wrześniu 1921 roku (od 3—7) wysłał 7 wagonów drzewa do firm Schenker i Schlagowski w Gdańsku. Od października do grudnia 1921 r. dostarczał drzewa różnym firmom grudziądzkim. Dziwnem wydawało się, że lekarz wojskowy handluje drzewem, a podejrzanie na niego rzucił fakt, że sprzedawał drzewo pochodzące od wojskowości, ofiarując po 120—150 marek p. m. wtedy, kiedy m. kosztował już 3000—4000 marek.

Z. tłumaczył się tem, że intendenura odstąpiła mu drzewo po tak niskich cenach, gdyż nie mogła go spotrzebować. Wobec tego niejasnego stanu rzeczy pewien ogólnie poważany obywatel Czernik złożył doniesienie na p. Z. Prokurator w Chojnicach wytoczył sprawę przeciw Z. o oszustwo. Śledztwo szło bardzo powolnie. Dopiero przeszło rok po doniesieniu w dniu 31 czerwca 1923 r. odbyła się pierwsza głowa na rozprawie przeciw Z. przed sądem okręgowym w Chojnicach. Na tej rozprawie obwinienia wniesione przeciw Z. świadkowie potwierdzili przysięgą. Dalsza rozprawa została na wniosek prok. Burka odroczone celem zebrania dalszego obciążającego materiału przeciw Z. Od owego czasu upłynęło już dwa i pół roku, a druga rozprawa jeszcze się nie odbyła.

Budzi to ogólne zdziwienie i zaniepokojenie i każdy pyta się, dlaczego pana Z. się tak ogólnie traktuje? Interes publiczny wymaga stanowczo, ażeby czynnik powołane do wyświecenia tej sprawy działały nieco śpieszniej!

Jak słychać dalej, p. Z. dzięki pośrednictwu jednego z pos. z „Piasta” otrzymał pomoc z P. K. O. kredyt — mówi się o 20 000 zł. — a to w obecnym czasie, kiedy tak bardzo trudno o kredyt i ludzi poważni i pracownicy pożyczki znikają wydatnie nie mogą na utrzymanie swych przedsiębiorstw!

Dowiedujemy się, że p. Z. figuruje jako czołowy kandydat „Piasta” na liście wyborczej do sejmiku powiatowego. Sądzimy atoli, że ludność powiatu się pozna na nim i go nie wybierze, gdyż współpracę takiego „działacza” w sejmiku byłaby niepożądana!

P. Z. dotąd czynionym mu zarzutom nie zaprzeczył.

Gorzej niż barbarzyńcy Niemcy traktują swe mniejszości narodowe.

Dzielny obrońca Polaków i wszystkich innych mniejszości narodowych w Niemczech, poseł na sejm pruski Baczewski, wygłosił w dniu 4-tym bm. w sejmie pruskim mowę, w której — jak już często dotąd — stwierdza, i piętnuje n.emiecką politykę bezprawia, stosowaną względem mniejszości. Z jego przemówienia podajemy najbardziej znamienne ustępy.

„W Prusach depcze się nasze prawo przyrodzone, nasze prawo do zachowania mowy ojczystej, jako tego najcenniejszego dobra każdego człowieka. Dopóki to nasze prawo depcane jest nogami — tak jak to nawet teraz czynicie — dopóty — powtarzam to już może po raz dziesiąty z tego miejsca, odbierzcie sobie sami wszelkie moralne prawo do występowania w obronie waszych Niemców zagranicznych i nawet oni wyrzekają się was. Jeżeli nie wierzycie temu — zapytajcie niemieckiego senatora w sejmie polskim p. Hassbacha.

Moi panowie z prawicy! — Ostatnio nawiązaliśmy łączność, jak to już przedtem mówiłem z przedstawicielami mniejszości niemieckich i musieliśmy stwierdzić na kongresie genewskim, że pod względem praw dla mniejszości narodowych Prusy stoją na miejscu ostatniem

(Urzyki ze strony n.emiecko-narod. — „Polska na pierwszym miejscu!”)

Że w Prusach traktowanie innych narodowości jest daleko gorsze niż w najbardziej barbarzyńskich państwach. Gdyż nawet wśród murzynów, gdy przychodzi tam misjonarz czy duchowny — to próbuje nauczyć się ich języka ojczystego: — a tu wsaża się między ludność nauczycieli i księży, którzy nie rozumieją języka ludności. W Genewie wyraźnie stwierdzono, że w Niemczech o prawach mniejszości wogóle niema mowy. Przedstawiciel mniejszości niemieckich w Genewie, dr. Schiemann właśnie, nie kto inny, wypowiedział zdanie: „wynarodowienie jakiegoś ludu jest dziś niemożliwością”. Polityka wynarodowiająca szkodzi całemu rozwojowi pokojowemu od podstaw. To państwo, którego praca kulturalna zwraca się nie pozytywnie ku rozwojowi własnej narodowości, lecz negatywnie ku szkudzeniu obcemu, cofa się pod względem kultury; i państwa, które część swych obywateli z pobudek narodowych upośledza pod względem gospodarczym — podkopuje dobrobyt gospodarczy swej powszechności. Państwo, które pod względem politycznym czyni różnicę pomiędzy obywatelami, należącymi do tej lub innej narodowości, burzy podstawę prawa, na której jedynie jego byt zbiorowy się opiera”.

Dr. Schiemann znalazł odwagę na to — my to przyznajemy mu — by z Genewy zwrócić się specjalnie do Prus i Niemiec i powiedzieć: „Prusy i Niemcy, państwa, które dotychczas nie są związane przez żadne traktaty zmniejsznościowe, powinny w pierwszej linii pomyśleć o tem, że poza ich granicami mieszkają również Niemcy, i że choćby dlatego tylko muszą one inaczej traktować mniejszości w swoim kraju. Gdyż wtedy dopiero będą miały Prusy moralne prawo wystąpić w obronie swych Niemców zagranicznych, w przeciwnym razie tracą one wszelkie moralne prawo po temu”.

Rozporządzenie ministerjalne, które reguluje nauczanie w języku ojczystym, powinno być decydujące nie tylko dla ludności polskiej, lecz i dla członków innych mniejszości, jak również dla tych, którzy nie są osiadłymi na własnej odwieków ziemi. W imieniu Polaków w Berlinie, Westfalji i Nadrenji skierowałem 11 maja rb. podanie do ministra oświ. cen. i lecz do dzisiaj jeszcze — niestety — oczekuję odpowiedzi. Oświadczone bowiem, że sprawozdania jeszcze nie nadeszły i dlatego ministerjum oświ. cen. nie może jeszcze odpowiedzieć na podanie.

Nie zmieniło się również nic u mniejszości serbo-łużyckiej. Tam również pozostało po dawnemu. Rozporządzenie nie zostało tam nawet ogłoszone. Odnosnie do mniejszości duńskiej oświadczył w swoim czasie p. przedstawiciel ministerjalny, że tam prowadzone są rokowania i że uregulowanie tamtejszych stosunków szkolnych zostanie wkrótce wprowadzone na drogę wykonania. Do dzisiaj jednak nie doszło do rozstrzygnięcia. Jakże długo jeszcze mają Duńczycy oczekiwać na uznanie ich najelementarniejszych praw, panie ministrze?

(Okrzyk na prawicy: patrz na Polskę!)

Z JARMARKU W BRUSACH.

Brusy. Na jarmark, który odbył się tu 10. b. m., spędzono bardzo dużo bydła, koni natomiast daleko mniej. Za bydlę dobre płacono do 200 zł., za średnie 100 do 150, za gorsze poniżej 100 zł. Konie dobre były w cenie 400 zł., dobre konie robocze 200, średnie 120 do 150, gorsze 50 do 100 zł.

WIECE POLITYCZNE W CZERSKU.

Czersk. W niedzielę 8 bm. odbył się u nas wiec zorganizowany przez p. dra Zemkego, na który przybył z referatem p. poseł Widota z klubu P. S. L. „Piast”. Pan poseł nie będąc pewnym na obcym gruncie w swoim przemówieniu był dość oględny i starał się poklebstwami zebranych zjednać. Chwalał się jak to piastowcy chłopów od podatków obronili, zaprowadzając progresję i regresję na niekorzyść obszarników itd. Nie bardzo to jednak przemawiało do przekonania tutejszych włościan, którzy rozumieją doskonale konieczność, płacenia podatków, chodzi im tylko o to, aby podatek był znany termin, w którym podatek płacić należy. Zresztą chłopci nasi doskonale rozumieją cel przyjazdów różnych panów Widotów aż z Tarnebrzega i za dobrze znają p. Zemkiego jako głównego aranżera tych ludowocnych zebrań i wieców i stąd bardzo daleko idąca ostrożność w stosunku do partji p. Witosa i Kulerskiego.

Ponieważ sprawa budowy kolei Bydgoszcz—Gdynia jest zawsze jeszcze aktualną i mieszkańcy Czerska domagają się, aby linja ta prowadzona przez Czersk, zwołano w tej sprawie wiec, który się odbył w niedzielę 15 b. m. Na wiec ten zaproszono pp. posłów ze Zw. Lud. Narod., aby ich poinformować o życzeniach mieszkańców Czerska. Szkoda tylko że organizatorowie wieca nie zrobili większej reklamy i nie zapowiedzieli przyjazdu owych trzech posłów, bo niewątpliwie byłoby się mimo nieporządku zebrano znacznie więcej niż owe 300 osób, które na sa' i były obecne. Wiecew przewodził p. Raczkowski a referat informacyjny w sprawie kolei wygłosił miejscowy wójt p. Ziętara. Następnie przemawiali posłowie Szturmowski i Krzywiński o sytuacji politycznej w gospodarstwie. Po dyskusji, w której panowie Skubicki i Błociński głos zabierali, przemawiał p. poseł Soltyśiak, który w dobitnych słowach okraszonych sarkazmem wykazywał przyczyny obecnego kryzysu gospodarczego i wskazywał środki naprawy naszego życia społeczno-gospodarczego.

Nastój wiecowników był bardzo korzystny dla działaczy Zw. Lud. Narod., szkoda tylko że miejscowi mężowie zaufania Z. L. N. częściej swoich posłów do Czerska nie sprowadzają. Ludność ma już dosyć tych pochlebstw i obiecanek, któremi się ją stale karmi ze strony różnych „obronców ludu”; chętnie słucha obiektywnych wywodów posłów endeckich. K—s.

POJAWIENIE SIĘ FOK W ZATOCE PUCKIEJ.

Puck. Dnia 13-go bm. z deptaku w parku w parku nad morzem obserwować można było w odległości jakiś trzystu metrów od brzegu parę fok, która dłuższy czas w jednym miejscu pozostawała, nurkując za rybami. W ubiegłym tygodniu udało się jednemu z rybaków ubić fokę koło Swarzewa. Jest to więc dowód, że w zatoce Puckiej pojawiła się większa ilość, które mogą wyrządzić szkody w rybołówstwie. Zaznaczamy, że fokę chwytają w specjalne pułapki w morzu lub zabijają się na brzegu tzw. „piką”.

POMYSŁOWY OSZUST.

Poznań. W lecie bieżącego roku w jednym z pism poznańskich ukazał się anonis, w którym nadawca, jak się okazało Stefan Radojewski, agent ubezpiecz. zamieszkały w pow. gostyńskim, poszukiwał podróżujących. Na skutek ogłoszenia, kilku reflektantom na łatwy zarobek proponował Radojewski duże dochody, prowizję i t. p. za sprzedaż towaru. Za kolekcję próbek wartości 10 zł. pobrał Radojewski kaucję w kwocie 200 zł. Udało mu się to w kilku wypadkach. Poza tem zawarto pisemne umowy, w których oszust podszył się pod pewną firmę poznańską. Po niedługim czasie kontrahenci domagali się gwałtownie należnych im prowizyj z tytułu zawarcia kilku transakcyj. Radojewski uspokajał nieufnych, dając im na odczepne po kilka złotych. Ostatecznie kilku poszkodowanych na sumę około półtora tysiąca złotych zwróciło się do sądu z wnioskiem o ukaranie oszusta. Radcowskiego zasądzono na 3 miesiące więzienia.

WIEŚCI Z LIPNA.

Lipno. Z rozporządzenia sejmiku powiatowego sklepy kołtajno-spożywcze oraz zakłady fryzjerskie otwierane są dopiero o 9 rano z dniem 1 października rb. z czego ludność naszego miasta nie jest zadowolona, gdyż cierpią natem młodzież szkolna. Następnym tego jest to, że często dzieci wychodzą bez śniadania, nie mogąc nabyć produktów spożywczych przed 8 rano, zanim wyjdą do szkoły. Rozporządzenie to winno być zmienione.

Sklep spożywczy spółdzielni robotników chrześcijańskich „Swit” oddany w antyprzeję p. Wysockiemu, obecnie świetnie prosperuje. Do tego stopnia, że sklep dający miesięcznie poprzednio obrotu 1500 zł., obecnie daje 4000 zł. Jest wybór towarów i solidna usługa. Nie taka jak przed objęciem przez p. Wysockiego.

W dniu 11 bm. ceny na targu w Lipnie były następujące: płacono za funt masła 1.40—1.50 zł., mendel jaj 3 zł., kurczak od 1 do 150 zł., kura 2—4 zł., kaczka 2—5 zł., gęś 5—8 zł., kopa kapusty 4 zł., korzec kartofli 3—4 zł., korzec żyta 14—15 zł., korzec pszenicy 20 zł., litr mleka 20 gr.

ZUCHWAŁY NAPAD RABUNKOWY W POCIĄGU.

Kraków. W pociągu na przestrzeni Lwów — Kraków dokonano napadu rabunkowego między stacjami Radymno — Monina. Do przedziału pociągu wszedł zamaskowany bandyta i usiłował ograbić pasażerów. Siedząca w tym przedziale niejaka p. Napowska zaczęła krzyczeć. Bandyta wyjął rewolwer z zamiarem strzelania do Napowskiej, rewolwer jednak zaciął się. Na krzyk napadniętej zjawili się inni pasażerowie, oraz konduktor, którzy ujegli bandytę. Nazywa się on Michał Dub i pochodzi z Jarosławia. Stanie on przed sądem doraźnym.

NIEFORTUNNA ZABAWA W STRACHY.

Bielsko. Właściciel oberży pod Bielskiem, niejaki Kachuch, zatrudniał u siebie służącą nazwiskiem Stefanja Gacharek. W przystępie dobrego humoru dziewczyna urządziła zabawę w „strachy” krzyżąc, że złodzieje napadają oberżę, to znówu, że się pali. Denerwował ten postępek sąsiadów, jak i samego oberżystę, lecz zawsze uchodziło to dziewczynie bezkarnie. Przebrała się wreszcie miara cierpliwości ludzkiej i kiedy przy ostatniej zabawie w strachy Stefanja obrzuciła oberżę kamieniami, sprawę oddano do sądu.

SPÓR O KRÓTKĄ SUKIENKĘ.

Nowogródek. Sąd okręgowy w Nowogródku będzie wkrótce rozpatrywał bardzo ciekawy spór, którego tematem jest zbyt krótka sukienka. Jeden z oficerów Korpusu zaskarżył do sądu proboszcza Iwienieckiego, zato, iż ten wydalili z kościoła żonę oficera, gdyż zdaniem jego była ona w sukni zbyt krótkiej. Oskarżony powołał się w czasie rozprawy na okólnik ks. biskupa Łozińskiego i został uwolniony od winy i kary. Strona skarżąca wniosła odwołanie od wyroku.

Rozmaitości.**Oszust, syplący oderami.**

Przed sądem w Bazylei rozpatrywana była sprawa belgijskiego oszusta, który podawał się za księcia i kuzyna króla Alberta, łodędny, który w rzeczywistości nazywa się Stefan Otto, był pod koniec wojny oficerem belgijskim, służył później w armji Wrangla, a następnie w legii cudziemskiej, gdzie brał udział w walce przeciwko Abd-el-Krimowi, przyczem dostał się do niewoli.

Uciekłszy z niewoli, przybył do Palermo, a następnie do Zurychu, gdzie został aresztowany i przesłany do Bazylei.

Stefan Otto chodził zawsze w uniformie oficera belgijskiego i dzięki temu był Szwajcarji.

wszędzie z honorami przyjmowany. Niedawno wręczył on komendantowi amerykańskiej armji okupacyjnej generałowi Allenowi, rzekomo w imieniu króla Alberta, wysoki order belgijski, tak, że późniejszy król widział się zmuszonym zatwierdzić to odznaczenie dla generała. Otto popełnił znaczną liczbę oszustw, przeważnie w Bazylei, gdzie też został za nie skazany na 5 miesięcy więzienia i wydalenie z granic.

Organizacja bandyckie w Prusach Wschodnich.

Jak już donosiliśmy, w ub. piątek w Prusach Wschodnich aresztowano 20 przywódców organizacji terrorystycznych. Aresztowani mieli przy sobie księżeczki członkowskie następujących organizacji: Deutschnationale Volkspartei, Deutschvoelkische Freiheitspartei, Bund Oberland, Schlageterbund, Rollkommando Rossbach, Deutscher Offiziersbund.

Prawie wszyscy byli już karani za oszustwo i poranienia. Aresztowani urządzali ćwiczenia wojskowe w strzelaniu itd.

Wesoły kącik.**PODARUNEK KRÓLOWEJ WŁOSKIEJ.**

Królowa włoska przejeżdżając samochodem przez wieś, zatrzymała się koło bosej ślicznej dziewczynki, której obiecała podarować parę jedwabnych pończoch. W parę dni później dziewczynka otrzymała pończochy. W jednej były cukierki, w drugiej pieniądze. Mała napisała do Królowej następujący list z podziękowaniem:

— Bardzo ucieszyłam się podarunkiem, ale tatuś zabrał mi pieniądze, braciśzek cukierki, a mama pończochy.

PO RAUCIE.

Po wyjściu gości żona, która popisywała się śpiewem, zapytuje małżonka:

— Cóż powiedział twój szef o moim śpiewie? Bardzo jestem ciekawa jego opinji.

— Moja droga, trzeba ci wiedzieć, że to człowiek bardzo dobrze wychowany.

— A więc?

— Więc przez cały czas udawał, że nie wie.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Narodową.”

Za redakcją odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Kit szklarski

pod gwarancją na czystym pokościu dostarcza wagonowo i w mniejszych partjach

Hurtownia Farb

Jan Kapczyński

Tel. 371 i 200 TORUN Łazienna 28.
Adres telegr.: Huitfarb. k1232

Fortepiany i pianina

Bechsteina, Blüthnera, Feuricha i innych słynnych firm

Harmonje „Mannborg” i „Hofberg” PHONOŁA — pianina automatyczne oraz instrumenta własnego wyrobu poleca w wielkim wyborze

B. Sommerfeld

Fabryka i hurtownia fortepianów w Bydgoszczy

Tel. 283. tylko ul. Śniadeckich 55. Tel. 283.
Filje: Grudziądz, ul. Grobliowa 4. Telefon 229.
Gniez, ul. Tumska 1. Telefon 363.
zał. 1905 r. d 1448

Kwit dwumiesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	O. pr. i man	Raz.
Gazeta Narodowa	Toruń	Grudzień	1,50	0,38	1,88

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego. Pokwitowanie pocztowe.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

..... dnia

Kwit miesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	O. pr. i man	Raz.
Gazeta Narodowa	Toruń	Grudzień	0,75	0,19	0,94

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego. Pokwitowanie pocztowe.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

..... dnia

Comis



Sombar

Największa i Najstarsza Spedycja

W. Boettcher nast.

A. Kulwicki Toruń Łazienna

egz. od r. 1871. Tel. 12. 13. egz. od r. 1871.

Łazienna

Jutrzo

„PRACA”

Zjednocz. przedsiębiorstwo instalacyjne

Sp. z ogr. odp.

pod kierownictwem: inż. St. Matyszczkiewicza i J. Scheuera.

BYDGOSZCZ, ul. Chodkiewicza 41.

Telefon 357

Adres telegr. „Praca” Bydgoszcz

Specjalności: młyny samoczynne, śpichlerze samoprzewietrzające się z pneumatycznym przenoszeniem ziarna, oraz samoregulujące się turbiny wodne i wietrzne.

Zakres działalności: badania sytuacji miejscowej, porady praktyczne, pomiary siły wodnej, plany, kosztorysy i nadzór techniczny.

Dostawy na dogodnych warunkach:

urządzeń maszynowych udoskonalonych systemów, zapewniających oszczędność siły mechanicznej i pracy rąk ludzkich

3682)

Popierajcie handel i przemysł polski!